

Aleksander Ostrowski „I koń się potknie”. Przekład: Jerzy Jędrzejewicz. Opracowanie tekstu i reżyseria: Maciej Z. Bordowicz. Scenografia: Jerzy Gorazdowski. Muzyka: Leszek Figiel. Teatr Narodowy, Scena na Woli. Premiera w maju 1988.

Aleksander Ostrowski, autor wielu dramatów, uznawany za następcę Gogola i poprzednika Czechowa, za twórcę rosyjskiego teatru narodowego, tworzył w II połowie XIX w. Był to okres przemian społecznych i ideowych dokonujących się w policyjnym państwie carów. Okres narastania sprzeczności między tym co nowe a starymi, jeszcze niemal feudalnymi strukturami. Ostrowski był nie tylko bacznym obserwatorem swojej epoki, lecz także bezlitosnym demaskatorem fałszu i zła, korupcji i protekcji. O ile współcześni mu dramatopisarze krytykowali te przejawy raczej jako indywidualne cechy psychiczne ludzi, Ostrowski dostrzegał w nich wynik warunków społecznych, produkt panującego systemu.



W „I koń się potknie” mamy do czynienia niemal z modelową sytuacją. Oto młody, zdolny człowiek, Głumow, nie ma żadnych szans, by wykorzystać swe zdolności, bowiem los sprawił, że nie jest majątny. Postanawia jednak mimo wszystko zrobić karierę i dlatego cynicznie przystosowuje się do wymagań otoczenia. Do celu zmierza przy pomocy intryg i pochlebstw?

Czy długo tak można? Koń ma cztery nogi i też się potknie – mówi przysłowie. Gra Głumowa zostanie zdemaskowana. Ale czy ukarana? W gruncie rzeczy nie, bowiem młody człowiek zdołał dowieść, że jest bardzo przydatny wszystkim, którzy oprócz pieniędzy i wpływów nic sobą nie reprezentują. Więc mimo chwilowej porażki Głumow robi karierę.

W spektaklu nie ma bohaterów pozytywnych. Wszystkie postacie przypominają typy z XIX-wiecznych karykatur. Reżyser zadbał, by bohaterów charakteryzowały nie tylko ich kwestie i kostiumy, lecz także sposób mówienia, specyficzne gesty, miny i pozy. Wśród wykonawców trzeba wyróżnić odtwórcę roli Głumowa – Marka Robaczewskiego. A cały zespół aktorski, choć bez rewelacyjnych kreacji zagrał na równym, dobrym poziomie, konsekwentnie utrzymując się w stylistyce zaproponowanej przez reżysera.

Warto obejrzeć ten spektakl, ponieważ jego przestanie pobudza do refleksji nad naszym czasem. Bez takich aluzji, bez puszczania oka do publiczności, wskazuje, że źródła zła w stosunkach międzyludzkich leżą w chorym systemie życia społecznego. Dzięki temu włącza się w dyskusję o tym, co nas dziś boli.

RENATA DZIURDZIKOWSKA

Zdjęcie: **KARINA ŁOPIENSKA**

TEATR